

Nr 163

1952 maj, Londyn – Przemówienie gen. Władysława Andersa w rocznicę bitwy o Monte Cassino.

Kiedy w maju 1944 roku żołnierz polski we Włoszech zdobywał wzgórze klasztorne Monte Cassino, które Niemcy uważali za nie do zdobycia, gdy w ciężkich i krwawych walkach przebijał ścianę niemiecką, dzielącą go od Rzymu – żołnierz polski wierzył głęboko, że walczył o wolność Polski.

W rozkazie przed bitwą dałem temu wyraz, zwracając się do żołnierzy 2. Korpusu. Przypomniałem, jak długo już czekaliśmy na odwet i wyrównanie rachunku z naszym wrogiem, wskazałem żołnierzom na to że myśli i serca całego Narodu są z nami.

W czasie rozpoczęcia tej pamiętnej bitwy było nas kilkadziesiąt tysięcy. Próbowali z nas szydzić Niemcy, ogłaszając że jesteśmy wojskiem składającym się z ludzi starszych i schorowanych, zniszczonych przez sowieckie więzienia i łagry, przeżartych przez malarię. Myśmy za to wiedzieli, że idziemy do bitwy z Niemcami jako straż przednia całego Narodu. Dodawała nam sił szczerą wiarą, że Bóg da nam zwycięstwo, które będzie zwycięstwem w walce o wolną Polskę. Triumf orężny polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie, którego symbolem było zatknięcie rankiem dnia 18 maja sztandaru polskiego w ruinach klasztoru – stał się istotnie dla wszystkich Polaków, zarówno w Kraju i na obczyźnie, bodźcem dla dalszych wysiłków w walce o niepodległość.

W okresie bitwy pod Monte Cassino zdawaliśmy sobie doskonale sprawę z groźnych dla Polski perspektyw zarysowujących się na tle ówczesnej sytuacji politycznej. Fakt, że równocześnie dwie radiostacje: niemiecka „Wanda” i sowiecka radiostacja Wandy Wasilewskiej³⁸ – obie usiłowały podkopać wiarę i osłabić ducha żołnierza polskiego – miał dla nas ponurą wymowę. Niestety, ówczesne tendencje polityczne wpływowych kół na Zachodzie, nie odznaczały się darem przewidywania. Rodził się nieszczęsny duch naiwnej ustępliwości wobec Rosji. My żołnierze wiedzieliśmy jednak i pamiętaliśmy, że pierwszym naszym obowiązkiem jest walka zbrojna z tymi którzy pełnią krwawe rządy nad Polską, okupując jeszcze wtedy przeważną część jej terytorium. Żołnierz Polski ruszył na Monte Cassino i je zdobył, wiedząc w głębi swego serca że wolność Narodu i niepodległość Rzeczypospolitej muszą być zdobyte, bo to są Najważniejsze Dobra, których nam nikt nie podaruje.

W roku 1945 rozpoczął się nowy akt tragedii naszego Narodu. Wielu ludzi pytało: Na cóż zdały się Wasze wysiłki? Po co krew polska wsiąkła w obcą ziemię? Po co na cmentarzach, rozsianych po tylu krajach, wyrósł las nowych polskich krzyży? Odpowiadaliśmy jasno i wyraźnie: Po to aby świat wiedział, że Polska nie

³⁸ Wanda Wasilewska (1905–1964), działaczka socjalistyczna i komunistyczna, pisarka. Od 1940 r. deputowana do sowieckiej Rady Najwyższej, od 1941 r. członek WKP(b). W roku 1943 współorganizatorka Związku Patriotów Polskich i przewodnicząca Zarządu Głównego, w 1944 r. wiceprzewodnicząca PKWN. Do Polski nie wróciła, mieszkała w Kijowie.

pogodziła się z niewolą. Pomimo zajęcia Kraju przez najeźdźców armia polska na obczyźnie czynem orężnym dopominała się o prawa Polski.

Myśląc o tamtych czasach, już minionych, widzimy wskazania i na chwilę dzisiejszą. My, żołnierze polscy na Zachodzie, pozbawieni dzisiaj broni, żyjemy najgłębszą wiarą w przywrócenie Polsce niepodległości. Rozumiemy wyraźnie, podobnie jak w roku Monte Cassino, że drogę do Polski trzeba będzie wyrąbać. Pracujemy nad tym aby zrozumiano czym jest dla Polski zarówno Lwów i Wilno, jak i nasze Ziemie Odzyskane, odbudowywane twardym wysiłkiem milionów naszych Rodaków, pomimo i wbrew trudnościom i ciężarom ponad siły, narzucanym przez komunistyczną agenturę rządzącą obecnie w Polsce. Patrzymy również czujnymi oczyma na grę polityczną i błędy wielkich mocarstw, które przynieść mogą niebezpieczeństwa dla Sprawy Polskiej i powikłania dla trwałego ułożenia przyszłych stosunków w Europie. Jesteśmy tego świadomi i nie ustajemy w pracy wykazywania Zachodowi jakie są niewzruszone prawa Polski do prawdziwie niepodległego bytu i całości jej terytorium. Nie zamykając oczu na wszystkie trudności – wiemy i czujemy do głębi, że naszym wrogiem jest przede wszystkim zawsze ten – który okupuje Kraj i trzyma Polskę w niewoli. Bez usunięcia najeźdźcy – nie ma wolności Narodu.

Ludzie obcy mówią o tragiczności naszego położenia geograficznego. My wiemy, że go zmieniać nie będziemy i pozostaniemy zawsze na tej samej ziemi na której żyły niezliczone pokolenia naszych przodków.

Pamiętamy wszyscy jak po zakończeniu działań wojennych w roku 1945, które przyniosły dla świata wolnego klęskę polityczną, osłoniętą pozorami zwycięstwa militarnego – pamiętamy, że wtedy pewna ilość naszych kolegów-żołnierzy wróciła do Kraju. Kierowali się oni szlachetnym uczuciem tęsknoty do Ojczyzny i do swej rodziny. Wracali, jak ptaki wracają na wiosnę do swych gniazd, choć to co się miało stać udziałem Polski w niczym wiosny nie przypominało. Kraj został zajęty przez nowego okupanta. Wielu naszych żołnierzy przywiozło wtedy ze sobą piosenkę „Czerwone Maki na Monte Cassino”. Dziwny był wpływ tej pieśni. Kraj wkrótce podchwycił ją. Śpiewano ją na ulicach, na miejscach podwórkowych, wśród wiejskich opłotków. Okupanci komunistyczni nie razie nie próbowali sprzeciwiać się patriotycznej piosence. Był to przecież okres czasu, w którym agentom moskiewskim w Polsce kazano nie tylko owijać się białą-czerwoną flagą ale polecono również stwarzać obłudne pozory demokratycznej formy życia. Pozostawiono dawne nazwy władz i urzędów, zachowywano formalnie dawne ustawy, szanowano pozornie symbole. Chciano uspić społeczeństwo. Łudzono się, że uda się Polaków oszukać. Dziś bolszewicy zmienili już metody działania. Coraz brutalniej zacierają wszystkie ślady dumnej przeszłości naszego Narodu. Coraz jawniej przykuwa się Polskę do sowieckiego rydwanu. Uszczęśliwia się ją stabilnością konstytucyjną. Polska wyzyskiwana jest bezlitośnie na rzecz sowieckiego potencjału wojskowego. Panuje w niej niedostatek i niemal głód. Cały Kraj przemieniany jest coraz szybciej na prowincję sowiecką. To też i piosenka o Monte Cassino nawiązująca do walki o prawdziwą niepodległość, wygnana została z polskich miast i wsi. Wygnana – ale nie zapomniana. Naród Polski wie i pamięta, że

żołnierz z pod Monte Cassino, tak samo jak żołnierze z pod Tobruku i z pod Falaise, jak nasi marynarze i lotnicy, zostali na obczyźnie jako szermierze sprawy Wolności Polski. Żołnierz polski w Kraju wtłoczony dzisiaj do armii sowieckiej marszałka Rokossowskiego, wie przecież że jest bratem i synem żołnierza z pod Monte Cassino.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że jedynie z Zachodu przyjdzie wyzwolenie. Potęga materialna Zachodu wprzągnięta już w służbę obrony wojskowej przeciwko agresji bolszewickiej – jest wprost olbrzymia. Potencjał dalszej wytwórczości zbrojeniowej Zachodu jest ponad miarę wszelkich porównań. Stąd też nie tylko uczucie ale i rozum skierowują myśli naszego Narodu ku Zachodowi.

Jesteśmy teraz jeszcze rozłączeni, ale wiemy, że rozłąka jest tylko czasowa. Poeta-żołnierz, w wierszu poświęconym „Czerwonym Makom na Monte Cassino”, powiedział o tym odłączeniu pieśni, tułającej się po okupowanym Kraju – od żołnierzy którzy zostali na obczyźnie:

„Ty krążysz po ulicach, żołnierze po świecie.

Zakwitnie w Kraju wolność gdy się znów zejdziecie”.

Chwila ta jest może bliższa niż nam się to dzisiaj jeszcze wydaje.

Mpis, oryginał.

IPMS, KGA, t. 445.